

Magdalena Sierocińska

Odpowiedzialność dyscyplinaro-karna funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa za popełnione przestępstwa i wykroczenia w latach 1945-1956

Zarys problematyki na podstawie wybranych materiałów śledczych OKŚZpNP w Poznaniu

„Praca jego dla Polski Ludowej przewyższa jego popełnione przestępstwo”¹.

Problemy z obsadzaniem swojego aparatu odpowiednimi ludźmi utrudniały pracę organów bezpieczeństwa przez długi czas od ich powstania². Do służby w resorcie bezpieczeństwa kierowała partia komunistyczna, a także wojsko, często nie sprawdzając przeszłości ani nie badając możliwości intelektualnych przyszłego funkcjonariusza. Zdarzały się przypadki, że do urzędów bezpieczeństwa przyjmowano osoby niedorozwinięte umysłowo – jako przykład można podać Maksymiliana Nojchajta, funkcjonariusza WUBP w Poznaniu, zwolnionego w 1948 r. po orzeczeniu przez lekarzy wodogłowia i pewnego stopnia niedorozwoju umysłowego (*debilitas*)³. Inną egzemplifikacją jest wyjątek z uzasadnienia w jednej ze spraw przeciwko funkcjonariuszowi UB, gdzie sąd argumentował, że „wymiar kary jest mały, bo oskarżony ma niski poziom moralny i rozwoju umysłowego, co stwierdził osobiście sąd w zetknięciu się

¹ AIPN, 0952/116, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, 22 I 1949 r., k. 62–63.

² AIPN, 01225/4, Rozkaz kierownika RBP nr 28, 14 XI 1944 r., k. 39–40; AIPN Po, 06/116, t. 11, Sprawozdania miesięczne Wydziału Kadr i Szkolenia WUBP w Poznaniu z lat 1951–1955.

³ AIPN, 0952/116, Postanowienie o umorzeniu dochodzenia, 23 I 1948 r., k. 39–40.

z oskarżonym na rozprawie⁷⁴. Dodatkowym problemem kadrowym był młody wiek (poniżej 20. roku życia) i brak wykształcenia funkcjonariuszy (większość zakończyła edukację na poziomie szkoły podstawowej).

Brak „czujności politycznej” ze strony wydziałów personalnych UB, a także twardej dyscypliny służbowej i kontroli nad postępowaniem pracowników oraz „słabość pracy polityczno-wychowawczej” sprzyjały rozwojowi zjawisk „nieliczących z powagą pracowników demokratycznej służby bezpieczeństwa” oraz przedostawaniu się do aparatu elementu wrogiemu i zdemoralizowanemu. Przypadłością bezpieki było nadużywanie przez funkcjonariuszy władzy, bicie i znęcanie się nad aresztantami, osadzanie w aresztach bez sankcji prokuratorskich, przyjmowanie korzyści majątkowych i ich wymuszanie. Zmorę przez cały okres działalności organów bezpieczeństwa stanowiła plaga pijaństwa, a co za tym idzie – przestępstw popełnionych pod wpływem alkoholu.

Jak wynika z analizy rozkazów ministra bezpieczeństwa publicznego, problemy z pracownikami były tak duże, że już w listopadzie 1945 r. zarządzono systematyczną czystkę i specjalne sprawdzenie wszystkich zatrudnionych w aparacie, a w następstwie tego – usunięcie osób uznanych za element obcy, zdemoralizowany i politycznie niepewny.⁵ Takie tzw. speckontrolne były bardzo częste w początkowym okresie działalności organów bezpieczeństwa.⁶

Aby ograniczyć ilość wykroczeń i przestępstw popełnianych przez funkcjonariuszy, 19 kwietnia 1945 r. rozkazem nr 13 ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza⁷ utworzony został Wydział ds. Funkcjonariuszy (w 1949 r. podniesiony do rangi biura). Wydział (później biuro) organizacyjnie podlegał bezpośrednio ministrowi. W wojewódzkich urzędach bezpieczeństwa publicznego funkcjonowały odpowiednio sekcje ds. funkcjonariuszy – sekcje specjalne (przemianowane 25 marca 1946 r. na wydziały ds. funkcjonariuszy⁸).

8 marca 1946 r. wprowadzono rozkazem ministra bezpieczeństwa publicznego tymczasowe przepisy dyscyplinarne⁹: Instrukcję tymczasową o karach dyscyplinarnych, a także Instrukcję o postępowaniu w sprawach wykroczeń i występków służbowych oraz przestępstw popełnionych przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego. Były one sukcesywnie poprawiane¹⁰, jednak sens ich pozostawał ten sam – to bezpieka postanawiała, czy jej funkcjonariusz popełnił przestępstwo, jak również podejmowała decyzję o ewentualnej karze i przekazaniu sprawy do sądu.

⁴ AIPN Po, 75/1689, Wyrok WSR w Poznaniu Sr. 1007/47 w sprawie Stefana Zalewskiego, k. 64–67.

⁵ AIPN, 01225/26, Rozkaz MBP nr 75, 20 XI 1945 r., k. 152–154.

⁶ AIPN, 01225/46, Rozkaz MBP nr 45, 15 V 1946 r., k. 71; AIPN, 01225/68, Zarządzenie MBP nr 53, 3 XI 1948 r., k. 109–111.

⁷ AIPN, 01225/26, Rozkaz MBP nr 13, 19 IV 1945 r., k. 37.

⁸ AIPN, 01225/46, Wyciąg z rozkazu MBP nr 22, 25 III 1946 r., k. 66–67.

⁹ *Ibidem*, Tymczasowe przepisy dyscyplinarne oraz rozkaz MBP nr 18, 8 III 1946 r., k. 54–65.

¹⁰ AIPN, 55/18, Instrukcja nr 9, 23 VII 1949 r., k. 12–14.

W wyniku pozyskania informacji o wykroczeniu czy przestępstwie podejmowano decyzję, czy skierować sprawę do śledztwa, czy wystarczy zastosować tryb dyscyplinarny. Kary dyscyplinarne zarządzał bezpośredni przełożony, a w przypadku osób zajmujących stanowiska kierownicze decyzję o ukaraniu dyscyplinarnym podejmował minister. Kary dyscyplinarne dzielono na kary porządkowe: upomnienie, nagana, nagana surowa, nagana surowa z upomnieniem, oraz na inne kary dyscyplinarne, takie jak: areszt domowy lub zwykły do 14 dni, wstrzymanie awansu na 2 lata, przeniesienie na inne niższe stanowisko lub do innej jednostki, odroczenie awansu na stopień oficerski lub podoficerski na 2 lata, obniżenie stopnia podoficerskiego, wydalenie dyscyplinarne ze służby. Z ukaranym dyscyplinarnie funkcjonariuszem przeprowadzano rozmowę dla upewnienia się, czy jest przekonany o słuszności kary i czy rozumie szkodliwość swej działalności.

Śledztwami w sprawach poważnych przestępstw funkcjonariuszy (tj. przestępstwo polityczne, zabójstwo w związku z wykonywaniem czynności służbowych, konflikty z MO lub wojskiem) zajmował się Wydział ds. Funkcjonariuszy. Odgórne rozkazy wskazywały, w jakim kierunku powinny one zmierzać: „Dochodzenie przeciwko funkcjonariuszom winnym pobicia lub spowodowania śmierci – samobójstwa u zatrzymanego powinno być prowadzone w kierunku ustalenia, czy nie zachodzi wypadek świadomego aktu dywersji ze strony elementów, którym udało się przeniknąć do aparatu służby bezpieczeństwa. W szczególności [należy] ustalić, czy wypadek śmiertelnego pobicia zatrzymanego, samobójstwa nie miał na celu uniemożliwienia organom bezpieczeństwa uzyskania informacji, których zatrzymany mógł dostarczyć, względnie czy nie był obliczony na szerzenie demoralizacji wśród funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa i dostarczenie żeru dla wrogiej propagandy”¹¹.

W trakcie czynności śledczych oficer śledczy wydziału zbierał dowody, przesłuchiwał świadków oraz podejrzanych, wobec których mógł stosować areszt, następnie formułował wnioski końcowe, które po zaakceptowaniu przez szefa WUBP kierowano do Biura ds. Funkcjonariuszy w celu potwierdzenia końcowej decyzji. W przypadku skierowania sprawy na drogę sądową po uzyskaniu zgody z MBP akta przekazywano zgodnie z właściwością do prokuratur i sądów wojskowych¹².

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu początkowo był największą organizacyjnie jednostką w Polsce – poznańskiemu WUBP podlegało 39 urzędów miejskich lub powiatowych. Zmieniło się to dopiero na skutek reformy administracyjnej, w której wyniku powołano w 1950 r. nowe województwo zielonogórskie, a tym samym – nowy WUBP w Zielonej Górze.

Wydział ds. Funkcjonariuszy (początkowo jako sekcja), choć działał w Poznaniu od 1945 r., został gruntownie zorganizowany w grudniu 1949 r. W jego skład wchodziły:

¹¹ AIPN, 01225/80, Rozkaz karny nr 27, 13 VI 1949 r., k. 110.

¹² Właściwość ta ustała w 1955 r. wraz z rozformowaniem WSR i WPR, później sprawy rozpatrywane były przez sądy powszechne.

Kierownictwo, Sekretariat oraz trzy sekcje. Sekcja 1 zajmowała się opracowywaniem spraw przeciwko funkcjonariuszom podejrzanym o współpracę z wrogiem (sprawy polityczne); Sekcja 2 – przestępstwami pospolitymi i wykroczeniami dyscyplinarnymi; Sekcja 3 prowadziła śledztwa w sprawach opracowanych przez pozostałe sekcje oraz skierowanych na drogę sądową.

Jak wynika ze sprawozdań Wydziału ds. Funkcjonariuszy w WUBP w Poznaniu z 1951 r.¹³, oprócz nadzoru nad terenowymi UBP miał on pod kontrolą dwadzieścia jednostek więziennych i obozów pracy (w tym dwa więzienia centralne), a ponadto Centralną Szkołę Służby Więziennictwa w Szczepiornie i Międzywojewódzką Szkołę Aparatu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

Poznański Wydział ds. Funkcjonariuszy był duży, zatrudniał trzydzieści osób (ponad połowa pracowała w Sekcji 2), choć nie osiągnął nigdy zaplanowanych czterdziestu kilku etatów. Początkowo kierował nim Jan Czop, po nim kolejno szefami byli: Kuźma Romaniuk, Bronisław Guzik oraz – najdłużej urzędujący (6 lat) – Antoni Szumski.

Jak wynika z zachowanych materiałów ewidencyjnych, Wydział ds. Funkcjonariuszy WUBP w Poznaniu do 1955 r. prowadził łącznie prawie 4 tys. spraw, najwięcej w latach 1950–1951¹⁴. W 1954 r. radykalnie obniżyła się liczba postępowań, zwiększono nacisk na pracę profilaktyczną w terenowych PUBP (narady i szkolenia z kierownictwem, referaty dla pracowników oraz dla członków podstawowych organizacji partyjnych PZPR działających w tych jednostkach), zmniejszył się również prawie o połowę stan osobowy wydziału. Wraz z reorganizacją aparatu w 1954 r., jak wskazują raporty, nastąpił wzrost dyscypliny, a w niektórych jednostkach UB nie odnotowano żadnych zdarzeń wymagających interwencji¹⁵.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu prowadziła i prowadzi wiele śledztw w sprawach przestępczej działalności funkcjonariuszy UB. Choć postępowania karne nie zawsze – z uwagi na śmierć sprawców – kończą się skazaniem, zebrany w ich trakcie materiał dowodowy stanowi istotne źródło do badań nad przestępczością funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa w Polsce. Opisane poniżej dwie sprawy są tego przykładem.

23 lipca 1945 r. w areszcie WUBP w Poznaniu funkcjonariusze tej jednostki zamordowali czterech osadzonych w areszcie Niemców. Zdarzenie to opisane zostało w raporcie ze śledztwa w tej sprawie przedłożonym ministrowi BP. Major Sobczak podał w nim, że czterech funkcjonariuszy WUBP spożywało duże ilości alkoholu

¹³ AIPN Po, 06/116, t. 8, Sprawozdania Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Poznaniu (jak wskazują protokoły brakowania, większość akt byłego poznańskiego Wydziału ds. Funkcjonariuszy z lat 1945–1954 zniszczono – zob. AIPN Po, 06/116, t. 6).

¹⁴ AIPN Po, 06/116, t. 10, Repertorium SW WUBP w Poznaniu.

¹⁵ AIPN Po, 06/116, t. 9, Ocena stanu dyscypliny w aparacie bezpieczeństwa województwa poznańskiego, 30 V 1956 r., k. 111.

w jednej z poznańskich restauracji. Wychodząc, byli już w bardzo „bojowym” nastroju, gdyż pobili napotkanych żołnierzy, a jednego z nich – oficera – aresztowali i dostarczyli do siedziby WUBP. Około północy zażądali kluczy do pomieszczeń aresztu i pomimo sprzeciwu dyżurujących strażników otworzyli wybrane cele i pobili znajdujących się tam osadzonych.

O stopniu agresji funkcjonariuszy świadczy opis zaczerpnięty z raportu mjr. Sobczaka: „Zmarli byli czarni od uderzeń i złani krwią, a niektórzy mieli powybijane zęby, oko i krwawe plamy na plecach, natomiast ściany i podłogi były opryskane krwią, którą pozostali musieli uprzątnąć”¹⁶. Jeden ze zmarłych poprzecinał sobie przed śmiercią żyły, jak zeznał świadek, „będąc pod wrażeniem tego nocnego bicia”. Po pobiciu jeden z funkcjonariuszy wygłosił do pozostałych aresztowanych po niemiecku ostrzeżenia, strzelając przy tym nad ich głowami. Następnego dnia rano dyżurny aresztu zameldował zwierzchnikowi, że w areszcie zmarło czterech Niemców. Ten, próbując zatuszować przestępstwo, w którym brał udział, nakazał potajemnie pochować ciała, nie powiadamiając władz WUBP.

Zbrodni nie udało się ukryć i w sprawie tej Wydział ds. Funkcjonariuszy wszczął dochodzenie. W jego wyniku ustalono, że sprawcami tego przestępstwa byli: Juliusz Wójciak – zastępca szefa Wydziału I, Waław Ziemichód – kierownik Sekcji 8 Wydziału I, Zygmunt Zatorski – naczelnik Wydziału II, Ignacy Tumulski – funkcjonariusz ochrony, oraz Marian Szczęśniak – młodszy wywiadowca Sekcji 8.

Na podstawie zeznań świadków ustalono, że inicjatorem zajścia był Wójciak. Do bicia przyznali się jedynie Ziemichód i Tumulski, pozostali w zeznaniach obciążali się wzajemnie, zaś wszyscy sprawcy tłumaczyli swoje postępowanie nienawiścią do Niemców. W raporcie podsumowującym śledztwo wskazano na niski poziom moralny sprawców, szczególnie pełniących funkcje kierownicze – Wójciaka i Ziemichóda.

Po ustaleniach raportu dziwne wydawać się mogą jego wnioski końcowe – 8 sierpnia 1945 r. mjr Sobczak napisał: „Uważam, że choć kategorycznie zwalczamy podobne wystąpienia jako niegodne i ubliżające obywatelowi Państwa Polskiego, a tem bardziej funkcjonariuszom bezpieczeństwa, to jednak należy wziąć pod uwagę, że głęboka nienawiść do Niemców, jaka jest w społeczeństwie polskim, mogła być dominującym czynnikiem tego całkiem niezdrowego wystąpienia. Dlatego proszę o niekierowanie sprawy na drogę sądową, lecz tylko dyscyplinarne ukaranie”¹⁷. Minister przychylił się do tego wniosku. Wójciak i Ziemichód zostali ukarani czterotygodniowym aresztem i wydaleniem z pracy w organach bezpieczeństwa. Zatorskiemu wymierzono karę czterech tygodni aresztu, przeniesiono go też do pracy na inny teren. Tumulskiego ukarano czternastoma dniami aresztu, a Szczęśniaka – dziesięciodniowym aresztem. Ziemichódowi złagodzono karę – zamiast wydalenia został przeniesiony do pracy na inny teren.

¹⁶ Akta śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Poznaniu, S. 36/13/Zk, k. 10.

¹⁷ *Ibidem*.

Przełożeni winnych zbrodni ewidentnie starali się zatuszować i wyciszyć sprawę. Dla porównania niespełna rok później za podobne czyny (pobicie, maltretowanie i śmierć aresztowanych Niemców) komendant i dwóch funkcjonariuszy KP MO w Ługnianach w powiecie opolskim zostało skazanych przez WSR na karę śmierci, którą wykonano, a pozostałym milicjantom tego posterunku wymierzono kary od 3 do 5 lat więzienia. Informacje te podano jako przestrogę do wiadomości wszystkich funkcjonariuszy UB i MO¹⁸.

Nasuwa się pytanie, dlaczego sprawców tej okrutnej zbrodni potraktowano w Poznaniu tak łagodnie? By uzyskać odpowiedź, należy wnikliwie przyjrzeć się życiorysom ww. funkcjonariuszy. Juliusz Wójciak, jak i Waclaw Ziemichód byli w tym czasie niezwykle cennymi funkcjonariuszami. Obydwaj posiadali wykształcenie prawnicze – Wójciak ukończył studia z tytułem magistra (mówił biegle po niemiecku, znał też języki francuski i rosyjski), Ziemichódowi studia przerwała po drugim roku wojna (on również biegle posługiwał się językiem niemieckim). Zatorski ukończył trzy klasy szkoły zawodowej (ślusarz-spawacz), Tumulski i Szczęśniak uzyskali wykształcenie podstawowe.

Funkcjonariusze ci nabyli już życiowe doświadczenie. Wójciak w chwili popełnienia przestępstwa miał 35 lat, Tumulski – 33 lata, Ziemichód – 28 lat, a Zatorski – 40 lat. Jedynie Szczęśniak był bardzo młody – w chwili zajścia miał 19 lat, ale zapowiadał się na dobrego funkcjonariusza. Wszyscy mieli „właściwe” pochodzenie społeczne, a co ważniejsze – byli politycznie pewni. Wójciak już jako student należał do Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej – był „starym towarzyszem”. Wszyscy zaś po wojnie byli członkami PPR. Winni zbrodni byli również funkcjonariuszami zasłużonymi, pracującymi w organach bezpieczeństwa od ich powstania. Ziemichód i Zatorski przybyli do Poznania z lubelską grupą operacyjną UB w styczniu 1945 r., Wójciaka przyjęto do PUBP w Rawiczu w lutym 1945 r., skąd szybko awansował na zastępcę szefa Wydziału I WUBP w Poznaniu – odpowiadającego za kontrwywiad.

Wydalenia Juliusza Wójciaka z UB nie można uznać za represję równoważną z karą za popełnioną zbrodnię. Ponieważ był człowiekiem, który mógł się władzy przydać, objęto go dyskretną opieką. Po odbyciu czterotygodniowego aresztu został dyrektorem w jednej z większych poznańskich fabryk – Centrze. A następnie umożliwiono mu – człowiekowi, który dokonał zbrodni – pracę zgodną z prawniczym wykształceniem, przyjęto go też do PZPR. Kiedy po wydarzeniach poznańskich w 1956 r. postawiono przed sądem wielu uczestników wystąpień – został obrońcą jednego z nich (Łukasza Piotrowskiego – w procesie dziewięciu), wtedy odwdzieczył się władzy, wygłaszając mowę zgodną z ówczesną linią partii komunistycznej.

Dla Ziemichóda karne przeniesienie do pracy na inny teren oznaczało właściwie powrót do domu – do WUBP w Lublinie (pochodził z Lubartowa). Został tam mianowany zastępcą szefa, a od 1946 r. szefem Wydziału III tamtejszego urzędu. W między-

¹⁸ AIPN, 01225/46, Rozkaz karny MBP nr 88, 13 IX 1946 r., k. 109.

czasie ujawniono jednak jego przynależność w okresie okupacji do AK, a dodatkowo zraził swym postępowaniem wiele osób w kierownictwie PPR w rodzinnym Lubartowie. Tego bezpieka nie mogła tolerować – pomimo wcześniejszych bardzo dobrych opinii teraz stał się pracownikiem niepewnym. Uwikłany został w aferę gospodarczą, która ciągnęła się w lubelskim WUBP od 1944 r., a on był tylko pionkiem. Mimo iż początkowo prokurator wojskowy postanowił umorzyć dochodzenie z uwagi na brak dokumentów obciążających Ziemichóda, dzień później, 8 sierpnia 1946 r., uznał okoliczności za należycie wyjaśnione, a materiał za dostateczny do postawienia go w stan oskarżenia. Sąd uznał Ziemichóda winnym i skazał na 2 lata więzienia. Oczywiście tym razem został z UB definitywnie wydalony.

Co do pozostałych sprawców zbrodni: Mariana Szczeńsiaka przeniesiono do PUBP w Sulęcinie, gdzie zginął w wypadku 14 maja 1946 r., Zygmunt Zatorski po przeniesieniu do WUBP w Białymstoku we wrześniu 1945 r. nie odnalazł się w nowym miejscu i zwolnił się z bezpieki miesiąc później na własną prośbę, Ignacy Tumulski został 20 października 1945 r. zwolniony w niewyjaśnionych okolicznościach za dezercję. Mimo to w grudniu 1946 r. przyjęto go do pracy w KM MO w Poznaniu, gdzie skierowała go w nagrodę komórka PPR z Zakładów Cegielskiego w Poznaniu (pracował tam jako kowal od stycznia 1946 r.). W równie niewyjaśnionych okolicznościach wydalony został ze służby w MO 19 maja 1947 r. Przez cały ten czas był czynnym tajnym współpracownikiem Wydziału IV WUBP w Poznaniu.

Podobny obraz daje analiza dokumentacji innego postępowania OKŚZpNP w Poznaniu. 29 lutego 1952 r. wyrokiem poznańskiego WSR skazano czterech funkcjonariuszy PUBP w Kościanie: szefa urzędu Stefana Chudzika – na 5 lat więzienia, jego zastępcę Józefa Klarzyńskiego – na 6 lat więzienia, oficera śledczego Henryka Rzetelskiego oraz starszego referenta Sekcji 3 Stefana Nowaka – na 4 lata więzienia.

Jak świadczą zachowane dokumenty, była to poważna sprawa. Akta postępowania Wydziału ds. Funkcjonariuszy w Poznaniu liczą dwa tomy¹⁹, akta śledztwa Sądu Wojewódzkiego o sygnaturze Sr. 392/51 obejmują prawie 800 kart²⁰, zaś w aktach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu znajdują się dwie teczki dotyczące postępowania Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Poznaniu prowadzonego w stosunku do ww. funkcjonariuszy²¹.

Zasygnalizowana powyżej sprawa była tak głośna, że informacje o niej jako przestrogę MBP nakazało przekazać funkcjonariuszom w całej Polsce. Rozkazem karnym nr 40/51 z 12 lipca 1951 r. sytuację, jaka miała miejsce w kościańskim PUBP, opisano

¹⁹ AIPN Po, 04/2496, t. 1–2, Akta postępowania Wydziału ds. Funkcjonariuszy WUBP w Poznaniu w sprawie Stefana Chudzika i in.

²⁰ AIPN Po, 077/250, t. 1–2, Akta WSR Sr. 392/51 w sprawie przeciwko Stefanowi Chudzikowi i in.

²¹ AP w Poznaniu, KW PZPR w Poznaniu, Akta postępowań Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, 5825, 5951.

jako karygodne wyczyny funkcjonariuszy, którym towarzyszyły nadużycia władzy, czym wyrządzili oni nieobliczalne szkody polityczne. Rozkazem tym również wydano dyscyplinarnie ww. funkcjonariuszy z organów BP.

Analiza dokumentacji UB, WSR, PZPR oraz materiałów śledztwa OKŚZpNP w Poznaniu pozwala nakreślić obraz przedmiotowej sprawy. Prowadzący dochodzenie pracownicy Wydziału ds. Funkcjonariuszy podkreślali, że wszyscy funkcjonariusze PUBP w Kościanie prowadzili się niemoralnie, jeździli po terenie powiatu i okolicy, uczestnicząc w przypadkowych, jak i zaplanowanych alkoholowych imprezach, wywoływali awantury. Z akt dochodzenia wynika, że chętnie do Kościana jeździli również funkcjonariusze z WUBP, by uczestniczyć w miejscowych libacjach.

Wyczyny funkcjonariuszy PUBP w Kościanie nie były tajemnicą, wiedziała o nich cała lokalna społeczność. W Kościanie nawiązała się idealna współpraca pomiędzy PUBP i Komitetem Powiatowym PZPR, gdzie Chudzik był członkiem egzekutywy. Wspólne były nie tylko imprezy – w porozumieniu z aktywnym partyjnym UB aresztował w ramach akcji „K”²² „wskazanych opornych kułaków”. Jeśli ubeccy śledczy nie mieli dowodów, biciem starali się wymusić zeznania lub wstąpienie do spółdzielni, stosowali przymusowe wycieńczające ćwiczenia fizyczne, zamykali w karcerze, głodzili. W zeznaniach złożonych w ramach śledztwa OKŚZpNP w Poznaniu jeden ze świadków opisał metody stosowane w trakcie śledztwa przez oficera śledczego Rzetelskiego: „Kazał trzymać mi ręce cały czas do góry [...] gdy mi opadały, to podchodził i uderzał moją głową o ścianę. [...] Ta cela, w której mnie umieszczono, to był bunkier piwniczny. [...] Kazał nam się rozebrać do naga. Zabrał wszystkie rzeczy i koce. Takich nagich zostawił nas w celi przy otwartym oknie. Siedzieliśmy tak około 2 tygodni. Przez ten czas nie dostawaliśmy obiadu, dali nam tylko 1 kromkę chleba dziennie. Rozchorowaliśmy się wtedy ciężko, nie mieliśmy żadnego czucia w ciele. Byliśmy cali spuchnięci. Po tych dwóch tygodniach [...] byliśmy wycieńczeni”²³.

Przełożonych zbulwersowało jednak nie maltretowanie aresztowanych, nadużywanie alkoholu czy niemoralne prowadzenie się podwładnych. W nocy z 22 na 23 listopada 1950 r. z aresztu PUBP w Kościanie uciekł osadzony tam zatrzymany w ramach akcji „K”. Trafił on do WUBP w Poznaniu i poskarżył się na metody śledcze, jakie wobec niego stosowano. Już następnego dnia do Kościana skierowana została kontrola z Poznania. W nocy z 6 na 7 grudnia 1950 r. uciekł z UB z Kościana kolejny aresztant ze sprawy „K”. Jak wskazała kolejna kontrola, dyżurujący w tym czasie funkcjonariusze ucztowali w niedalekiej knajpie. Dopelnieniem obrazu tej jednostki było samobójstwo kolejnego osadzonego 22 grudnia 1950 r., który nie wy-

²² Zaplanowana przez władze MBP akcja aresztowań w latach 1950–1952 skierowana przeciwko „elementom reakcyjnym” i „wrogom klasowym”, m.in. byłym żołnierzom AK, inteligencji i chłopom sprzeciwiającym się kolektywizacji.

²³ Akta śledztwa OKŚZpNP w Poznaniu, S. 16/13/Zk, k. 12.

trzymał szyszan i podczas wykonywania prac dla miejscowego urzędu podciął sobie kuchennym nożem szyję oraz prawie odciął dłoń. Sprawa była już tak poważna, że oprócz funkcjonariuszy z Poznania w Kościanie pojawili się przedstawiciele Biura ds. Funkcjonariuszy z Warszawy.

Podczas kolejnych przesłuchań wszystkich funkcjonariuszy, a także osadzonych w miejscowym areszcie i ich rodzin oraz innych świadków ujawniano dramatyczny obraz funkcjonowania PUBP w Kościanie. Wątków i zeznających było tak dużo, że po przekazaniu sprawy do WPR dwaj prokuratorzy przez 3 dni od rana do nocy prowadzili przesłuchania. Sprawą interesowała się również Naczelna Prokuratura Wojskowa w Warszawie oraz Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu (jeszcze przed wyrokiem wszystkich funkcjonariuszy – zgodnie z zaleceniem KC – wykluczono z partii). Sprawa była na tyle skomplikowana z uwagi na wielość czynów przestępczych, że przygotowanie aktu oskarżenia trwało do końca 1951 r., a rozprawa pokazowa w Kościanie w sali Sądu Powiatowego trwała 4 dni i przesłuchano na niej 46 świadków.

Pomimo aresztu i wyroku skazani funkcjonariusze zostali potraktowani łagodnie. W areszcie prowadzili bogatą korespondencję z rodzinami, dostarczano im paczki. Po wyroku trafili do miejsc odosobnienia raczej o złagodzonej rygorze, pracowali tam jako bibliotekarze, strażacy, salowi. Bardzo szybko objęła ich amnestia, funkcjonariusz poznańskiego Wydziału ds. Funkcjonariuszy Zygmunt Biernat, popierając wniosek o amnestię, pisał: „czyny popełnili przez lekkomyślność, szkodliwą nadgorliwość, wpływającą ze słabego wykształcenia zawodowego i niedostatecznego przygotowania politycznego w służbie w aparacie BP”²⁴. Najszybciej więzienie opuścił Chudzik – bo już 7 stycznia 1953 r. Parę miesięcy później na wolności byli też pozostali osądzeni.

Tak jak w poprzedniej sprawie również w tym przypadku wytłumaczenie łagodnego potraktowania sprawców można odnaleźć, analizując życiorysy skazanych. Wszyscy byli młodzi: szef PUBP w Kościanie Stefan Chudzik²⁵ oraz jego zastępca Józef Klarzyński²⁶ urodzili się w 1921 r., Henryk Rzetelski²⁷ i Stefan Nowak²⁸ – w roku 1922, pochodzili z dobrych – robotniczych rodzin. Związali się z aparatem bezpieczeństwa od początku jego funkcjonowania: Rzetelski – od lutego 1945 r. (przy czym jego wujek również był funkcjonariuszem UB, a brat służył w MO), Klarzyński i Nowak – od marca 1945 r. Jedynie Chudzik pracował w UB od lutego 1947 r., ale wcześniejsze dwa lata spędził w wojsku, gdzie z racji uzdolnień przydzielony został do sekcji polityczno-wychowawczej, walczył również w Przemyskiem z oddziałami

²⁴ *Ibidem*, k. 113.

²⁵ AIPN, 0218/453, Teczka osobowa funkcjonariusza UB Stefana Chudzika.

²⁶ AIPN Po, 084/1319, Teczka osobowa funkcjonariusza UB Józefa Klarzyńskiego.

²⁷ AIPN Po, 0148/338, Teczka osobowa funkcjonariusza UB Henryka Rzetelskiego.

²⁸ AIPN Po, 0148/282, Teczka osobowa funkcjonariusza UB Stefana Nowaka.

UPA, a w czasie referendum był kierownikiem brygady agitacyjnej i komendantem lokalu wyborczego.

Gdy późniejsi podsądni wstępowali w szeregi UB, wszyscy mieli poważne braki w wykształceniu, które uzupełnili po skierowaniu przez resort na kursy ogólnokształcące i zawodowe. Jak podkreślano we wszystkich opiniach (tych z UB i tych z PZPR), Chudzik był ideowcem oraz bardzo inteligentnym samoukiem. Pozostali też mieli pozytywne opinie służbowe, wykazywali dobre uświadomienie polityczne, wszyscy byli członkami lub – jak Chudzik – nawet działaczami partii komunistycznej (Rzetelski był członkiem PPR od 1942 r., a w przypadku Chudzika do partii należeli rodzice, rodzeństwo i teściowie). W opiniach przełożonych byli od początku dobrze rokującymi funkcjonariuszami, a dzięki szkoleniom szybko awansowali w strukturach UB pomimo młodego wieku.

Mimo że ww. ubecy byli wzorcowymi funkcjonariuszami, ich ekscesów nie można było pozostawić bez kar, gdyż – jak to wskazano we wnioskach końcowych śledztwa prowadzonego przez Wydział ds. Funkcjonariuszy w Poznaniu – czynami swoimi (szczególnie podkreślono niemoralne prowadzenie się) doprowadzili do kompromitacji UB w oczach miejscowej społeczności. Dodatkowo przyczynili się do demoralizacji całego powiatowego urzędu, co miało wpływ na postawy tamtejszych funkcjonariuszy i ich pracę.

Jednak władza ludowa nie pozwoliła zmarnować się takiemu samorodnemu talentowi jak Chudzik, który czas spędzony w więzieniu spożytkował na przyswojenie sobie wszystkich dzieł marksistowsko-leninowskich z więziennej biblioteki. Po nadzwyczajnym złagodzeniu kary (a trzeba dodać, że już początkowo wydział wnioskował jedynie o karę dyscyplinarną – 14 dni aresztu) powrócił on do Kościana, a w 1955 r. przeniósł się do Poznania. Cały czas interesowały się nim organa władzy. Już w 1953 r. z KW PZPR w Poznaniu do KP w Kościanie przesłano prośbę o pomoc w znalezieniu Chudzikowi odpowiedniej pracy. W 1955 r. zatrudniony został na stanowisku redaktora w „Gazecie Poznańskiej” (najpierw jako szef oddziału w Lesznie, później w Poznaniu jako kierownik działu rolnego). Redakcja wystawiła mu w 1968 r. doskonałą opinię („ofiarny i zaangażowany politycznie i społecznie”), za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego otrzymał nawet medal.

Rzetelskiemu po zwolnieniu z więzienia także nieźle się powodziło – pracował w Miejskim Handlu Detalicznym, prowadził sklep w Legnicy, a później w Łodzi. Wrócił w rodzinne strony (w Łódzkie), gdzie cieszył się dobrą opinią wśród lokalnej społeczności – miejscowa MO w 1968 r. postrzegала go jako spokojnego społecznika.

Brak natomiast informacji o dalszych losach – po zwolnieniu w 1953 r. z więzienia – Nowaka, określanego w opiniach służbowych jako zdolny i wartościowy funkcjonariusz, który wykazuje dobre przygotowanie do pracy z agenturą; warto dodać, że jako jedyny nie zgodził się ani z wykluczeniem go z partii, ani z wysokością wyroku i pisał w tych sprawach odwołania.

Klarzyński po amnestii i złagodzeniu wyroku o połowę zwolniony został warunkowo 8 maja 1953 r. i powrócił na gospodarstwo teściów w powiecie jarocińskim. Bezpieka nie interesowała się nim później. Jako jedyny bowiem ze skazanych dopuścił się czynu hańbiącego honor, godność i powagę organów bezpieczeństwa publicznego – utrzymywał stosunki intymne z nieletnią, dlatego otrzymał najwyższy ze wszystkich skazanych wymiar kary.

Analizując materiały śledcze OKŚZpNP, dokumenty wytworzone przez organa bezpieczeństwa (teczki personalne, rozkazy, materiały śledcze, akta Biura i Wydziału ds. Funkcjonariuszy), akta WSR oraz PZPR (teczki osobowe, akta Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej, korespondencję z WUBP), można odnieść wrażenie, że początkowo formujące się organa bezpieczeństwa potrzebowały w swoich szeregach pracowników, którzy z racji wykształcenia i doświadczenia potrafiliby organizować pracę nowo powstającego urzędu, młodzi zaś mieli się od nich uczyć. Z czasem bezpieka wykształciła spośród przyjmowanych młodych osób własną kadre, która przyswoiła najbardziej pożądane u funkcjonariusza organów bezpieczeństwa cechy: ideowość polityczną i gotowość do bezwzględnego wykonywania rozkazów. Tych, którzy nie spełniali pokładanych w nich nadziei, zwalniano w ramach kolejnych czystek. Na ich miejsce sukcesywnie przyjmowano nowych, wykształconych już w „Polsce Ludowej” kandydatów.

Gdy funkcjonariusze podejmowali działania przestępcze, czynili to w poczuciu bezkarności, gwarantowanej im przez UB. Jeśli było to w – szeroko pojętym – interesie bezpieki, macierzysta formacja tuszowała lub ukrywała ich przestępstwa. Karanie zaś stało się jedną z form prowadzenia polityki personalnej. Dzięki takiej polityce w szeregach UB było wielu naprawdę szczerze oddanych, zawdzięczających dużo swemu pracodawcy funkcjonariuszy, gotowych wypełniać nawet „najtrudniejsze” zadania.

Władza nie pozostawała im dłużna, dbała o swoich funkcjonariuszy, jeżeli uznała ich za politycznie pewnych. Gdy nie mogła zataić przestępstwa, pomagała w trakcie odbywania kary, wysyłając do lekkiego więzienia czy lekkiej pracy, wnioskowała o skracanie wyroków. Roztaczała również dyskretną opiekę po opuszczeniu ośrodka odosobnienia, wspomagając w znalezieniu odpowiedniego zatrudnienia. Wiedziała, że również zwalniani dyscyplinarnie „wybrańcy”, którzy zasilali kadry różnych zawodów, wtapiając się w społeczeństwo, mogą być bardzo przydatni. Stanowili bowiem potencjalne źródła informacji, stawali się niejednokrotnie trybikami różnych „układów”, które w przyszłości można było wykorzystać (szczególnie było to istotne dla władz terenowych).

Opiekuńcza polityka dotyczyła jednak tylko dobrych pracowników, którzy byli oddani partii komunistycznej i bezpiece. W przypadku jakichkolwiek zastrzeżeń natury politycznej funkcjonariusz stawał się wrogiem „Polski Ludowej” i tak był traktowany.

Magdalena Sierocińska

**Security Service officers' disciplinary and criminal liability for the committed crimes and offences between 1945-1956
Outline of issues based on the selected investigative materials of the District Commission for the Prosecution of Crimes against the Polish Nation in Poznań**

Summary

According to the partially preserved materials at the Voivodship Office of Public Security (Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, or WUBP) in Poznań it can be estimated that between 1945–1955 this unit ran over 4000 criminal and disciplinary proceedings. In this article two types of crimes committed by the Department of Security (Urząd Bezpieczeństwa, or UB) have been analysed. The first crime is concerned with the 1945 murder of four prisoners in the WUBP detention centre in Poznań. The second case concerns the 1952 conviction of four district officers of Public Security (Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, or PUBP) in Kościan. The officers were accused of drinking at work, sexual abuses (also against minors), theft, torture of detainees and causing the death of a prisoner. The punishments imposed on the officers in these cases were inadequate to the committed offences. After a short period of detention, they could still count on the help and leniency from the authorities. Without any problems they continued their careers outside UB.

Key words: Ministry of Public Security, Department of Officers, security service officers, Poznań, Kościan, criminal liability of UB officers